

calbo

Zwracamy uwagę na dwa nasze konkursy (z nagrodami).

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Cena 10 gr.

**Koleżanki i Koledzy ze Śląska
Prosimy Was o współpracę.**

POWSZECHNIK

Czasopismo Młodzieży Szkół Powszechnych Zagłębia Węglowego.

Rok VI.

Grudzień 1936 r.

Nr. 3(42)

*Wszystkim Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciółom
naszego piśmka najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt
składa*
R E D A K C J A.



W NUMERZE: Patronka górników, Przygoda górnika, Chleb na dłoni — Gustawa Morcinka, Legendy śląskie, Konkursy z nagrodami, Rozrywki i Gazetka „Powszechniaka“.

Uprzejmie prosimy o regulowanie wszelkich należności.

CHLEB NA DŁONI

Przyjechałem więc do wspomnianej szkoły i akurat trafiłem, kiedy w klasie V była gimnastyka. Stąd też radość z mojego przybycia była w dwójnasób większa. A może w trójnasób. Nie wiem na pewno. Wiem tylko tyle, że powstała ogromna zawierucha w klasie, a pani rumieniła się i bezskutecznie uciśzała swoją rozkrzyczaną bandę szkolną.

— Cicho dzieci!.. Co pan pomyśli (niby ja) o was? Tak powinno być i skończcie. Inaczej radość byłaby płonna jakaś, miserna, anemiczna.

A kiedy się uciszyło, rozpoczęła się ta niesłychana historia o kozie Strzydze, Boże, com tego nazmysłał!.. Dzieci słuchały, a cisza była taka, że aż z poza ściany było słyhać, jak tam jakaś Maryśka czy Hanka duka mozolnie nad książką, a ja zaś opowiadałem. Myślałem, kombinowałem, dodawałem, fantazjowałem, stwarzałem na oczekaniu niebывałe zdarzenia, a mówiłem to z taką pewnością, że w końcu sam uwierzyłem, iż to wszystko prawda o tej kozie Strzydze. Nawet musiałem ją na tablicy wyrysować, co mi się udało wyśmienicie. Wprawdzie Strzyga była jakaś garbata i koślawa, a pysk miała podobny do małpiej gęby, ogon zaś przemienił się w jakąś nastraszoną wiechę, lecz, że pod tym cudacznym kozim portretem napisałem kredą: — „to jest koza Strzyga“ — więc było wszystko w porządku, co znów przyjęto wielkim wraskiem.

Potem była jeszcze bajka. Jedna i druga, i trzecia. Wciąż było ich mało.

— Jeszcze!.. Jeszcze!.. — wołał mój ludek łakomy takich rzeczy.

A więc jeszcze. I o tym diable z obciętym ogonem, a któremu taką krzywdę uczynił krawiec Igiełka, i o tym królu w złotej koronie, który jadał ze skwarkami, i o tej biednej sierotce, co była zawsze głodna i płakała bardzo, że aż się serce krajało.

Bajki kończyły się na owej biednej sierotce, a rzeczywistość zaczęła się od owej głodnej sierotki. Stało się to nie oczekiwanie, oto po prostu dzwonek zadzwonił, że już nastąpiła przerwa tak, bajki są bardzo miłe, lecz przerwa bywa jeszcze miłsza, bo właśnie śnieg pada za oknem.

— Czy nam pan nie ucieknie?—martwi się jakaś Zośka z krótkim war-koczkiem.

— Nie ucieknę! — zapewniłem wszystkich.

— To proszę sobie usiąść i czekać aż skończymy — rzekła jeszcze i poprowadziła mnie do krzesła za katedrą — bo my teraz będziemy mieli „chleb za dłoni“.

Nie wiedziałem, co to takiego ów „chleb na dłoni“. Lecz zaraz się przekonałem, oto teraz ja miałem patrzeć na urzeczywistnioną bajkę o biednej sierotce. Wszystko to działo się w sposób prosty ogromnie, niewymuszony. Te dzieci, co miały chleb, dzieliły się z tymi dziećmi co chleba nie miały. Jedne wyjmowały spod ławy kromki ciemnego chleba, kładły je na wyciągniętej dłoni i podchodziły do tych, co tylko ślinkę łykały.

— Weź sobie połowę! — mówiły i wtedy następowało łamanie kromki na połowę. Mnie pół, tobie pół. Jak w bajce.

Pani nauczycielka tymczasem mówiła mi półgłosem o wszystkim. Rzucała myśl, by dzieci wspierały jedne drugich. Wieś jest uboga, więcej w niej biedoty, aniżeli zamożnych. Połowa dzieci karmi się tylko ziemniakami i kapustą. To jej całe jedzenie.

Chleb dla niej jest rzadkością. Podsunęła więc myśl na specjalnej pogadance o akcji pomocy zimowej dla głodujących, i dzieci same zastanowiły się, jakby tu przyjść z pomocą głodnym kolegom i koleżankom. Uchwaliły bez jej współdziałania, że będą się wszyscy dzielić chlebem i dzielić się. Czynią to z dziwnym jakimś ceremoniałem. To także ich pomysł. Kładą chleb na wyciągniętej

dłoni, podchodzą z powagą do swego kolegi czy koleżanki, o których wiedzą, że w ich domach nędza i głód — i mówią:

— Weź sobie połowę!..

Gdy mi już wypadało odejść, skierowałem rozmowę na ów „chleb na dłoni“.

— No, mój Boże! — rzekła mi wtedy dziewczynka z krótkim warkoczykiem, a która była prezeską samorządu szkolnego. — Jeżeli nasze koleżanki są głodne albo nasi koledzy, to im trzeba dać kawałek chleba. Nam nie ubędzie, a one nie będą głodne. No nie?

— A co mówią wasi rodzice?

— Nic. Mówią, że dobrze robimy.

— A wasza pani?

— Nasza pani raduje się bardzo. Bo ona nam mówiła o tych głodnych, których teraz w całej Polsce podczas zimy trzeba wspierać. Nawet nam taki ładny obrazek przyniosła do klasy. Oto jest! — i wskazała na afisz (Pomocy Zimowej). Przedstawiał ubogą izdebkę w niej jakiegoś mężczyznę, grzejącego się przy dogasającym ogniu w piecyku i jakąś kobietę skuloną. W otwartych drzwiach stoi jakiś chłop, trzymający na ręku ubranie i jeszcze różne inne rzeczy. Widocznie przynosi coś do jedzenia — jak mi wytłumaczyła „mała prezeska“. Krzywiła się tylko, że ów chłop otworzył szeroko drzwi a to nie dobrze, bo w izdebce będzie jeszcze większe zimno.

— Ale to nic — pocieszyła mnie. — Zaraz sobie napalą w piecu i będzie im ciepło.

— A tak istotnie! — przyświadczyłem z przekonaniem.

Reszta dzieci otoczyła mnie kołem i słuchała naszej pogwarki.

— A proszę pana, wie pan, co my myślimy?

— A kto?

— No, my wszyscy! — i wskazała szeroko drobną dłonią po zgromadzonych koło nas dzieciach.

— Co myślicie?

— Żeby tak wszyscy w całej Polsce dzielili się z tymi, co nic nie mają to by było dobrze. No nie?

— A naprawdę! Dobrze by było!

— A widzi pan? Nie było by głodnych, a nikomu by nie ubyło, gdyby się podzielił. Chociaż nie wiele. No nie?

— Słusznie!

Chłopcy cmokali z zadowolenia, a dziewczynki trącały się i zerkaly jedna na drugą z zadowoleniem, że ich „prezeska tak mądrze mówi.

Potem już musiałem odchodzić. Powiedziałem więc owym dzieciom, że to wszystko opiszę. W pierwszej chwili moją propozycję przyjęły z wielkim wrzaskiem, lecz potem „prezeska“ zabrała głos.

— Niech pan napisze... prosimy bardzo. Tylko niech pan nie wymienia gdzie to było, bo każdy by pomyślał, że się chcemy chwalić. No nie? — zwróciła się o aprobatę do całej republiki. To samo powiedział mi chłopiec o niebieskich oczach i podartych porciętach. Republika przyklasnęła jak zwykle wielkim krzykiem.

Przyrzekłem więc, że nie zdradzę, w której szkole to wszystko widziałem, żeby nikt nie pomyślał, że się pragną chwalić. Lecz napiszę o wszystkim, jak mi poradzono, żeby wszyscy w Polsce wiedzieli, iż nie było by głodnych, gdyby każdy pamiętał o biednych. Żeby ci, co mogą, mieli „chleb na dłoni“ dla tych, co są głodni.

I napisałem.

Od siebie jeszcze pragnąłbym dodać, że kiedy patrzyłem na „chleb na dłoni“ w tymtej wiejskiej szkole między Radomiem a Kielcami, zdawało mi się, że na małych dłoniach nie widzę ciemnego chleba, lecz drobne płonące serca.

ŚWIĘTA BARBARA

Patronka górników.

Żaden z zawodów, jakie kiedykolwiek istniały lub istnieją, nie przedstawia tyle groźnego niebezpieczeństwa dla życia, co zawód górnika. Grozę tę zwiększa sam fakt, że górnik, pracując w podziemiach, zdany jest wyłącznie na siebie wobec przewagi żywiołów. Wie on, że w razie katastrofy nagłej, może liczyć tylko na siebie i na pomoc Boską. I rzeczywiście, jeżeli górnik z katastrofy kopalnianej wyjdzie kiedykolwiek cało, to wydarzenie takie można nazwać cudem, wypływającym z opieki Bożej. To też nic dziwnego, że w każdym górniku tkwi w wysokim stopniu rozwinięty pierwiastek religijny i niezwykła pobożność, pozwalająca mu zapomnieć o tych tysiącnych, krew w żyłach mrozących niebezpieczeństwach, wobec których niemożliwą byłaby jego praca. Jest to fakt niezłity, udowodniony psychologicznie, że tylko wiara w opiekę Bożą pozwoliła rozwinąć się górnictwu i że od zawodu górnika ludzie nie stronią.

Wiara w opiekę Bożą, szczególna ufność w św. Barbarę, opiekunkę górnika, sprawia to, że zjeżdża on codziennie bez lęku w głębokie podziemia, gdzie promyk słońca nie dochodzi. Górnik nawet na najprymitywniejszej kopalni urządza kapliczkę na powierzchni lub pod ziemią, w której umieszcza obraz swej „Barbarki“, jak przyjacielsko zwie św. Barbarę. Przed zjazdem w czarną czeluść, przed rozpoczęciem pracy zwraca się do Niej z prośbą o pomoc i opiekę.

W jakim to sposób św. Barbara została opiekunką górników? Kto ciekaw — niech posłucha!

Było to w III wieku po narodzeniu Chrystusa. Na stolicy cesarów w Rzymie siedział imperator Cajus Julius Maksiminus, człowiek niskiego pochodzenia, morderca, pijak, lubieżnik, straszny dla nauki Jezusa i jego wyznawców. Za jego czasów w mieście Nikodenyi, w krainie zwanej Bitynią, żył patrycjusz, pan wielki i najzagorzalszy wróg chrześcijan. Miał on córkę przedziwnej urody, dobrą jak anioł, która przez swoją służkę i niewolnicę, poznała zasady wiary Chrystusa i stała się gorącą jej wyznawczynią. Przypadkowo poznał piękną córkę Dioskorusa cesar Maksymin i zapragnął dla zaspokojenia swej żądzy zrobić z niej swoją nałożnicę. Zawiadomił o swoim zamiarze ojca dziewczeczki, polecając mu przywieźć córkę do Rzymu, na swój dwór. Wedle ówczesnych mniemań, dla Dioskorusa była ta propozycja wielkim zaszczytem. Niewiele myśląc, zawiadomił Dioskorus o tem córkę, nakazując jej szykowanie się do drogi. Lecz o dziwo! Ta dobra i zawsze posłuszna córka, nagle sprzeciwiła się rozkazowi ojca i z męstwem oświadczyła, że jest chrześcijanką, że nosi chrześcijańskie imię Barbary, że ślubowała dozągonną czystość. Na to wyznanie wpadł Dioskorus w straszny gniew, był bowiem zapalczywym wrogiem nowej religii i wtrącił swą jedynaczkę do więzienia, gotując jej straszną śmierć męczeńską. Zapomniał jednak, że nad siłą ludzką istnieje jeszcze wyższa Siła. Ona to ułatwiła Barbarze ucieczkę z więzienia. Gdy spostrzegł okrutny ojciec, że loch więzienny jest pusty, puścił się w pogoń za zbiegiem. Za niedługi czas dogonił uciekającą Barbarę na skalistym wzgórzu — już wznosił miecz, aby nim zadać cios śmiertelny własnemu dziecku, gdy naraz stał się dziwny cud. Oto skała, na której dziewczica się znajdowała, rozstała się, i ukryła ją w swym łonie. Równocześnie padł piorun z jasnego nieba, zabijając na miejscu okrutnego ojca.

Od tego czasu św. Barbara jest patronką górników. Jak przed św. Barbarą rozwarła się opoka, tak przed oskardem górnika, otwierają się najtwardsze skały.

Inne podanie mówi, że św. Barbara była po uwięzieniu strasznie torturowana, a następnie wyprowadzona na pobliską skałę i tam własnoręcznie przez ojca ścięta. W chwili gdy głowa jej już spadła, rozstała się ziemia i pochłonęła ciało męczennicy, aby je uchronić od profanacji — zaś ojciec jej rażony

Przygoda górnika.

O św. Barbarze, jako opiekunce górników, krąży bardzo wiele legend i to niejednokrotnie przepięknych. Przytoczę tu jedną, należącą do najstarszych, a odnoszącą się do czasów drugiego najazdu Tatarów na Polskę w r. 1259.

Tatarzy po zdobyciu Zawichosta, Sandomierza, po zburzeniu klasztoru Świętokrzyskiego i spaleniu Krakowa, rozpuścili swe zagony po całym Zagłębiu i Śląsku, buszując w tych okolicach przez trzy miesiące. Na kopalni w Olkuszu pracował pewien młody górnik, który miał w Sławkowie narzeczoną. Widząc, że watachy tatarskie zbliżają się od strony Ogrodzieńca, puścił się nocą do Sławkowa, aby ostrzec swą ukochaną przed niebezpieczeństwem. Nie wiedział nieboraczek, że w Sławkowie już dzicz gospodarowała. Gdy przybył do domu narzeczonej, dowiedział się, że uprowadzili ją Tatarzy. Zrozpaczony wybiegł z domu, pragnąc odszukać uprowadzoną. Naraz zajaśniało coś przed nim. Spogląda zdziwiony i widzi św. Barbarę, jego ukochaną patronkę. Padł na kolana przed nią i błaga o pomoc. Sw. Barbara litując się nad młodym górnikiem, wzięła go za rękę i poprowadziła do Łośnia, gdzie w lesie Tatarzy rozłożyli się obozem. Obok pod sosną, zobaczył górnik swoją narzeczoną, skrępowaną sznurami i mocno pokrwawioną. Rzucił się na ziemię, a czółgając się, dotarł do swej miłej, odwiązał sznury, potem chwycił ją w ramiona i pocałował uciekać. Spostrzegli Tatarzy górnika, z krzykiem i kupą rzucili się w pogoń. Już nieśczęsny górnik czuł ich oddechy za sobą, przypomniał sobie znów swoją opiekunkę, westchnął serdecznie do niej i oto zjawiała się ponownie św. Barbara, tupnęła nóżką w ziemię, która się rozstała, kryjąc w swem wnętrzu młodzieńca i jego narzeczoną. Patrzy górnik, gdzie to się znajduje i dziwi się, że widzi przed sobą, jasny, prościutki korytarz, prowadzący gdzieś do góry. Kleknał, podziękował modlitwą serdeczną św. Barbarze za opiekę, a potem ruszył wraz z narzeczoną w drogę. Jak długo szedł — nie wiadomo, dość na tym, że wyszedł na powierzchnię ziemi nad Przemszą w Sławkowie i że Tatarów już w okolicy nie było.

Pomoc św. Barbary i jej opieka wyratowały górnika od śmierci, a jego narzeczoną od hańby i niewoli tatarskiej.

Ten korytarz podziemny do dzisiaj istnieje. Początek jego był w tym miejscu, gdzie później stał zamek w Sławkowie, zaś wylot w lasach koło Łośnia. Oba wejścia są jednak zawałone, że trudno je odnaleźć.

piorunem, padł martwy obok. Dosięgła kara Boża również i tego, który był powodem męczeństwa św. Barbary, który chciał się targnąć na czystość jej, poświęconą Bogu. W czasie rewolty, wywołanej wskutek swego okrucieństwa, Maksymin przy oblężeniu Akwilei, został wraz z synem przez własnych żołnierzy zamordowany w r. 238.

Cały świat górniczy darzy wyjątkową cześcią św. Barbarę i w dzień 4 grudnia od wieków wszystkie kopalnie świętują. Ta doroczna uroczystość była w latach dawniejszych z całym przepychem obchodzona. Rozpoczynała się nabożeństwem, po którym urządzano pochody z muzyką — kończyła się zaś wieczorną koleżeńską. Uroczystość ta, od setek lat obchodzona, utrwala w górniku poczucie bezpieczeństwa pod osłoną swej patronki, do której codziennie się modli:

„O, święta Barbaro! zmiłuj się nade mną,
Żebym tu nie został pod tą ziemią ciemną“.

W Polsce przedrozbiorowej z uroczystościami górników łączyli się i artylerzyści, którzy również uznają św. Barbarę za swą opiekunkę. To też w ten dzień okolice kopalniane trzęsły się od wystrzałów. Górnicy strzelali z moździerzy — zaś artyleria waliła z armat, co jedni skończyli, to drudzy zaczynali. Kanonada ta rozpoczynała się punktualnie o godz. 12 w nocy z trzeciego na czwartego grudnia i trwała przez 24 godzin.

„Lud Zagłębia Dąbrowskiego“.

Kochani Rodacy z Prus Wschodnich !

Teraz dzieli nas granica. Był jednak czas, kiedyście, drodzy Rodacy z Zakrzewa, Złotowa, Stawnicy, Rudni, Nowego Buczka i innych miejscowości Prus Wschodnich spędzali tegoroczne wywczasy letnie na koloniach w Polsce, w starożytnym Olkuszu. I byliście wtedy razem z nami. Dziś staje Wam przed oczyma długi korytarz szkolny, gdzie za stołami tyle razy spożywaliście posiłki, i dwie obszerne sale—sypialnie. Wspominacie zapewne miłe wycieczki do Krakowa, Ojcowa, Rabsztyna, Bukowna i te bliskie, codzienne przechadzki do lasu, gry i zabawy. I pamiętacie też Wasze dobre panie wychowawczynie: Ligię Hensoldtównę i Władysławę Kozównę.

Pisząc o Was, przeżywam znów te miłe chwile, którem wśród Was, kochani Rodacy, spędził, słuchając śpiewanych przez Was piosenek: „Już zchodzi czerwone słońeczko“, „Myśmy przyszłością narodu“, „Wszystko, co nasze“, potem gawędząc z Wami o tym i o owym. Pamiętam dobrze, jakieście mnie otoczyli, Alfons Kajewski, Leos Malinowski, co najlepiej śpiewał, i Stasiek Wrzeszcz i Maksiu Moczyński, co był gospodarzem, i Janek Kuich, i Edek Wiese, Narcyz Pioch, Józio Ciża i Franek Siega i inni. A mnie wśród Was było bardzo, bardzo dobrze. Otrzymałem też od Was adresy, aby Wam „Powszechniaka“ ze zdjęciem i wspomnieniem przesłać. Może już straciliście wiarę w mą słowność, tak długo czekając na spełnienie obietnicy.

Przeżył czas pobytu w Polsce, powróciliście za granicę do swoich rodzin. Opuściliście Olkusz, którego ulicami trzydziestka Wasza maszerowała co dziennie ze śpiewem „Hej, z góry“, udając się do lasu w stronę stacji. Nie wiem, czy się jeszcze zobaczymy. To wiem tylko, że i ja, i panie wychowawczynie i cały Olkusz Was pokochał, że chociaż granicą rozdzieleni, z Wami jesteśmy sercem, duchem. Wy zaś bądźcie z nami, a Wasze serca z naszymi niech biją wspólnie gorącą miłością ku ukochanej jednej Matce—Polsce. *L. B.*

Od Redakcji: Napiszcie nam Koledzy, czy otrzymaliście pisemko. Opiszcie nam Wasze życie: pracę, zabawę, myśli, pragnienia. Chętnie umieścimy w „Powszechniaku“.



Nasi rodacy z Prus Wschodnich na koloniach w Olkuszu.

W środku siedzi p. Ligia Hensoldtówna, wychowawczynie, stoją: przy domu p. L. Balcerowski, opiekun pisemka, Maksymilian Moczyński, gospodarz gromady kolonistów.

ŁUDZIE SĄ DOBRZY.

Pod takim tytułem napisał książkę znany czytelnikom „Powszechniaka” — pisarz śląski p. Gustaw Morcinek. Pragnie on w tej książce wykazać, że „ludzie są dobrzy”. A ta dobroć wynika po prostu ze szczerzej życzliwości ucznia do ucznia, człowieka do człowieka. Dalej — Pan Morcinek wykazał nam w tej książce, że dobrym być nie jest wcale trudno, a wystarczy tylko chcieć być dobrym — a dokona się naprawdę pięknych czynów.

W książce tej opisuje autor o naszych skoczowskich dzieciach i wszystko, co jest opisane a w tej książce, to się rzeczywiście u nas działo. Ta książka składa się z 18 rozdziałów, a w każdym autor uzasadnia, że „ludzie są dobrzy”: I zacny lekarz Nowak, co chorą córkę biednego umieścił w schronisku, i chłopcy z Olszakiem na czele, kiedy ratują chorego na gruźlicę kolegę, i „ujec”, kiedy żegna Hanysa, i doktor Stasiak, kiedy bezinteresownie leczy i nawet—nawet ta małpka, kiedy przyciska się do sierotki Wandzi i wszyscy, wszyscy są dobrzy.

Za tło do napisania tej książki posłużył autorowi wypadek na kopalni i skutki, jakie za sobą pociągnął. Kopalnia została zalana wodą, a w czasie jej ratowania przy odkręcaniu śruby stary Kucharczyk poślizgnął się i złamał nogę. Kopalnia była nieczynna, a rodzina Kucharczyka znalazła się w nędzy. Kucharczyk po wyjściu ze szpitala idzie z katarынką w świat przy wędrownej karuzeli i w ten sposób zarabia. W wędrowce bardzo się dużo nauczył i doświadczył, że więcej jest na świecie dobrych niż złych.

Po pewnym czasie wraca do domu, gdzie kopalnia była już uruchomiona i Kucharczyk nadal pracuje jako dozorca.

Razu pewnego dostał list od syna z sanatorium. Czyta go: „Pan doktor powiedział, że wszystko będzie dobrze, że wrócę zdrowy w lecie do domu. Ja wiem, tato, że ludzie są dobrzy..

Kucharczyk zamyślił się. W ciemnym szybko śpieszą się i pracują pompy, by jak najprędzej wydobyć wodę z zatopionej kopalni. Woda wciąż bełkoce i bełkoce. Wsłuchał się Kucharczyk w szum wody i słucha jak układa się w radosną nowinę listu synka:

— Ludzie są dobrzy... ludzie są dobrzy... Talent Pana Morcinka w tej książce przekonywuje i każe nam wierzyć w to, co Pan Morcinek głosi. Każe wierzyć w potęgę serca, w potęgę ludzkiej dobroci, która pozwala przetrwać najgorsze chwile, walczyć z nędzą i chorobą, iść przez życie z radością i z wiarą. Pragnęłabym, aby wszystkie dzieci w Polsce, wszyscy ludzie przeczytali tę książkę, a wtedy pod jej wpływem staną się takimi dobrymi jak sam autor i bohaterzy tej książki.

Stefania Farużanka (VII, Skoczów Szk. 2).

O C A L O N Y.

Niedaleko Tarnowskich Gór na Śląsku był stary szyb, w którym już dawno nie kopano rudy. Ludzie opowiadali sobie, że nocą biega koło otworu szybu jakiś koń, który zabija każdego, kto się do niego zbliży.

Pewien górnik przechodził raz wieczorem koło tego szybu, a że był zmęczony usiadł sobie na drzewie obok leżącym. Naraz usłyszał w szybie jakieś głosy. Gdy zaczął się lepiej nasłuchiwać, zrozumiał, że kłóca się tam dwaj mężczyźni. Górnik już wstał, by się zbliżyć do szybu i popatrzeć wdół, kto się tam kłóci, gdy nagle stanęło przed nim jakieś dziecko i zagroziło mu drogę. Gdy się lepiej przypatrzył,

poznał, że to było jego własne dziecko, które zostawił w domu. Dziecko zaś powiedziało.

— Ojcie, chodź prędko do domu— i znikło. Górnik zląkł się i pobiegł do domu. Gdy wstąpił do izdebki, żona jego gotowała wieczrę, dziecko zaś spokojnie spało. Górnik opowiedział żonie, co się stało. Żona zdziwiła się bardzo, gdyż dziecko spało już długo i nigdzie nie wychodziło. Na drugi dzień ludzie opowiadali, że wieczorem zawałił się szyb, a stało się to w tym czasie, gdy górnik od szybu do domu biegł.

Sieradzka Wanda

Klasa VIa szkoła Nr. 4 w Dąbrowie Górnej

KOŚCIOŁEK W KOSZĘCINIE.

W miasteczku Koszęcinie mieszkało bardzo, bardzo dawno trzech braci. Najmłodszy z nich handlował końmi i dlatego miał zawsze większą ilość koni na pastwisku pod lasem. Pewnego wieczora, gdy spędzał konie z pastwiska, spostrzegł z przestrachem, że brakuje pary najpiękniejszych koni. Długo ich szukał i wołał, ale koni nie było. Musieli je zabrać złodzieje cichaczem z pastwiska. Gdy ze spuszczoną głową już może trzeci raz przechodził koło krzyża, który tam stał, spostrzegł naraz dzieciątka, które do niego przemówiło:

— Co mi dasz, gdy ci pokażę twoje konie? Młodzieniec odpowiedział: — Co zechcesz, to ci dam. Dziecko mówiło adalej: — Przymierz mi, że tymi końmi z wieszysz drzewo na budowę kościoła tu w tym miejscu. Młody człowiek przyrzekł to chętnie. Wtedy pokazało mu dziecko zgubione konie, któ-

re pasły się spokojnie za krzakami; przedtem ich tam młodzieniec nie spostrzegł, chociaż szukał ich tam kilka razy. Na drugi dzień opowiedział braciom i sąsiadom, co się stało, i zaraz zaczął zwozić drzewo. Jednak niektórzy sąsiedzi mówili.

— Gdzie tu na moczarach będziemy budowali kościół! Wybudujemy go na pagórku za stawem, stamtąd będzie daleki widok. Młodzieniec dał się namówić i zawiózł drzewo na pagórek. Ale, o dziwo, rano drzewo leżało na miejscu, na którym w ów wieczór pokazało się dziecko. Wtedy wszyscy poznali, że jest to wola Boża, aby kościół stanął na pastwisku przy lesie, i tam zbudowali kościół św. Trójcy. Kościółek ten do dziś tam stoi, otoczony pięknymi dębami i lipami.

Ptakówna Sabina
Dąbrowa Górnicza.



V Zlot „Powszechniaków“. Herbatka.

K A R A

W pewnej kopalni na Górnym Śląsku pracował młody górnik. Choć pracował pilnie i w pocie czoła od wczesnego ranka do późnej nocy, niewiele wydobywał węgla i wskutek tego mało zarabiał, a jego rodzina cierpiała biedę i często nie było w domu kawałka chleba. Jednego razu kopał już długo w ziemi i nie mógł natrafić na węgiel. Zmęczony zawołał głośno: Skarbniku, dopomóż mi, bo inaczej muszę zginąć wraz z całą moją rodziną. Wtem zjawił się mały człowiek z długą, białą brodą i rzekł: Jeżeli będziesz mi codziennie przynosił bułkę, wskażę ci, gdzie znajduje się dobry węgiel i dużo będziesz zarabiał. O spotkaniu ze mną nie wolno ci nikomu opowiadać, a jeśli byś nie dotrzymał słowa, umowa nasza zerwana. Górnik zgodził się, a skarbnik dał mu trzy różgi, które wskazywały miejsca, gdzie było dużo dobrego

węgla i wydobyć nie sprawiało dużo trudności.

Młody górnik nosił od tego czasu Skarbnikowi codziennie jedną bułkę. Różgi wskazywały mu dobry węgiel i zarabiał dużo pieniędzy. Inni górnicy dziwili się, że młody górnik tak dużo zarabia i pytali, kto mu wskazuje węgiel. Początkowo górnik nie chciał mówić o tym, jednak raz podczas rozmowy zapomniał o umowie ze Skarbnikiem i powiedział kolegom o szczęściu, jakie go spotkało. Gdy następnego dnia przyszedł na miejsce swej pracy, zobaczył wszystkie bułki, które przedtem przynosił Skarbnikowi. Ledwie górnik rozpoczął pracę, spadł duży odłam węgla i zabił go. Tak karze Skarbnik za złamanie danego słowa i zdradę tajemnicy.

Radwański

Mysłowice, Szkoła I kl. Va

Przygoda nocna na obozach.

Było to w drugim tygodniu obozowania w Koszarawie. Służbowy zastępowy nazaczył mi wartę w nocy od godz. 12 do 2-ej. Stałem zupełnie sam. Obóz był rozbity między lasami: jednym młodym i dwoma starymi zarosniętymi bukami i świerkami. Noc była ładna, na niebie pełno gwiazd, lecz dość chłodno. Była to pierwsza warta w moim życiu. Stałem strwożony i troszkę zmarznięty, jak bym gość złego przeczuwał stałem w namiocie mojego zastępu. Wtem w pewnej chwili dały się słyszeć kroki ciche, a w chwilę potem głośne krzyki: — Harcerze, na pomoc! Złodzieje! Ogarnął mnie wielki

strach, na chwilę straciłem przytomność umysłu, wkrótce jednak ockąłem się i zacząłem krzyczeć: alarm! — Po chwili obudziłem komendanta obozu i cała drużyna stała na linii zbiórek w mundurach, a w rękach trzymał każdy co się dało: siekierę, saperkę, nóż. Komendant miał broń. Natychmiast udali się wszyscy starsi w kierunku nawoływania. Tam u górala mieszkał członek Koła Przyjaciół Harcerzy. Harcerze, dowiedziawszy się, że byli tam złodzieje, próbowali ich złapać, jednak się to nie udało.

H. Schabowski
ucz. kl. VII.

O pierścieniu z koralowym serduszkim.

— Już ja mego pierścienia nie odzyskam — biadała.

— A jednak mój mały paluszek mi mówi, że pierścień się znajdzie, — zapiszczał karzeł Lichotek, którego zadaniem było bawić dwór ucielnymi sztuczkami.

Królowna nie lubiła Lichotka i odwróciła od niego głowę.

— Gadasz głupstwa! — powiedziała, wzruszając ramionami.

Ale Lichotek miał już swój plan w głowie. Wymknął się chyłkiem do miasta i zapukał do drzwi złotnika.

— Musicie mi jak naprędzej, panie złotniku, zrobić pierścień. Ma to być cienka obwódka, a w środku małe, koralowe serduszko

— Wiem, wiem — powiedzia domyślny złotnik, który widzia pierścień na placu królowny Dobrosławy, gdy rozdawała w miasteczku datki biedakom. Oczywiście dukatami, które za ten pierścień otrzymasz, podzielisz się ze mną!

— Zgoda! — zawołał uradowany karzełek, podając złotnikowi rękę.

Tymczasem trębacze jeździli po całym kraju i przy głosach trąb obwieszczali, że kto na dwór królewski odniesie zgubiony pierścień, ten zostanie po królewsku obdarowany.

— Otrzymam na pewno szka-

tułą pełną dukatów i nim królowna przekona się, że mój pierścień nie nie wart, czmychnę z majątkiem poza granicę kraju — roił sobie w duszy, zacierając ręce.

Nazajutrz wsunął się złotnik cichaczem do królewskiego zamku i oddał Lichotkowi gotowy pierścień, jota w jotę podobny do zgubionego.

Karzełek, ściskając go w rękę, podszedł do tronu, na którym, otulona w płaszcz gronostajowy, siedziała pogrążona w smutku królowna.

— Oto wasz pierścień, Najjaśniejsza Pani, — zawołał swym pisliwym głosem, który wszystkich przejmował dreszczem. Wyłowilem go tej nocy nie bez trudu z jeziora i o mało co przy tym nie utonąłem. Wart on chyba choć małą skrzyneczkę dukatów? — dodał skromnie.

Królowna klasnęła z radości w dłonie!

— Mój pierścień! Mój ukochany pierścień! — zawołała.

Włożyła go prędko na paluszek i spojrzała uważnie karzełkowi w oczy.

Nie nie widzę... nie.. pustka... Pustka, w twoim sereu... Lichotku... Ach, to nie jest mój pierścień! — zawołała.

I rozpłakała się z żalu.

(d. n.).

Z Polski.

* Ludność miasta Wyrzyska i powiatu wyrzyskiego (w Wielkopolsce na pograniczu Pomorza) ofundowała dla bydgoskiej dywizji piechoty kilkadziesiąt karabinów maszynowych z zaprzęgiem oraz kilkanaście miotaczy granatów. W uroczystości wręczenia broni wziął udział Marszałek Rydz-Smigły oraz ok. 40.000 osób.

* Z okazji wręczenia buławy marszałkowskiej Naczelnemu Wodzowi Marsz. Smigłemu-Rydzowi w dniu 10.11 nadesłano z całego kraju i zagranicy 3.000 depesz i 11.000 listów.

* Podczas robót ziemnych w Lublinie robotnicy wykopali kiel mamuta, ważący 20 kg., pochodzący sprzed 20 tysięcy lat.

* W dni święta Niepodległości odbyła się wspaniała rewia wojskowa w Warszawie. Na uroczystość przybyło ok. 150 tys. osób z całej Polski.

* Marszałek Smigły-Rydz otrzymał jako dar armii zabytkową cenną karabellę, pochodzącą z końca XVII, wzgl. z pocz. XVIII stulecia. Marszałek otrzymał też historyczny pistolet, który swego czasu marszałek Sejmu czteroletniego St. Małachowski ofiarował Naczelnikowi Kościuszce. Marszałek Smigły-Rydz otrzymał w dniu 10.11 najwyższe odznaczenie: order Orła Białego.

* 21 ub. m. odbyło się poświęcenie i otwarcie nowozbudowanej kosztym Skarbu Śląskiego linii kolejowej Rybnik—Żory.

* Ojciec św. ofiarował na rzecz bezrobotnych w Polsce kwotę 10.000 zł.

* W końcu ub. m. uniwersytety znowu były terenem zajęć studenckich. Studenci okupowali uczelnie. Uniwersytet wskutek zajęć przedstawiał obraz zniszczenia. Straty wyniosły ok. 30.000 zł.

* Pod Chałupami najwęższy odcinek półwyspu Helskiego (10 m. sz.) został umocniony potężną tamą.

* Ministerstwo Oświaty odebrało prawa gimnazjum niemieckiemu im. Schillra w Poznaniu i gimnazjum niemieckiemu w Grudziądzu.

Polska a obcy.

* Z okazji uruchomienia polskiej komunikacji lotniczej z Warszawy do Aten — rada miejska pięknego miasta Salonik uchwaliła jedną z głównych ulic tej drugiej stolicy nazwać „Ulicą Polski”.

* W pierwszej połowie ub. m. min. J. Beck bawił w Anglii, gdzie odbył wiele rozmów politycznych m. in. z premierem Baldwinem i z min. Edenem.

* W Stan. Zj. podczas [ostatnich wyborów wybrano 5 Polaków do Kongresu. Prócz tego w wielu powiatach wybrano Polaków do władz miejscowych.

* W Budapeszcie wystawiono 11.11 „Nieboską komedię” Zygmunta Krasińskiego.

* W Berlinie wystawiono 15.11 polską narodową operę Moniuszki „Halczę”.

* W końcu listopada bawił w Polsce z wizytą minister spraw zagranicznych Rumunii Antonescu. Pan Prezydent R. P. nadał ministrowi Antonescu insygnia orderu Orła Białego. Wizyta ta zacieśniła węzły przyjaźni obu krajów.

Ze świata.

* 30 kwietnia 1939 r. będzie otwarta pod Nowym Jorkiem wystawa światowa ku uczczeniu 150 rocznicy objęcia przez Jerzego Waszyngtona urzędu pierwszego Stanów Zjednoczonych Am. P.

* 14 ub. m. rząd niemiecki pogwałcił traktat wersalski przez wydanie oświadczenia, iż nie będzie uznawał postanowień traktatu wersalskiego, dotyczących umiędzynarodowienia rzek niemieckich przepływających przez kilka krajów, jak Ren, Łaba i Odra.

* Wybory w Stan. Zj. przyniosły prezydentowi Rooseveltowi wielkie zwycięstwo. Na 48 stanów opowiedziało się za nim 46.

* Włochy i Niemcy uznały rząd generała Franco (18.II).

* W północnej Japonii na wyspie Hondo wydarzyła się straszna katastrofa. Wskutek oberwania się chmury wody zalały wieś i kopalnię miedzi, w której poniosło śmierć 300 górników. Kopalnie w Osuruzawa dostarczają rocznie 6000 kg. miedzi, 6000 kg. srebra i 350 kg. złota.

* W dniu 25 listopada podpisany został japońsko-niemiecki układ o zwalczaniu międzynarodówki komunistycznej.

Życie kulturalne.

* Nagrodę muzyczną m. st. Warszawy otrzymał znany kompozytor Adam Wieniawski, nagrodę plastyczną Ignacy Łopieński, artysta-grafik.

* 15 listopada obchodziliśmy 20-ą rocznicę zgonu wielkiego pisarza Henryka Sienkiewicza.

* 15 ub. m. Uniwersytet Jagielloński w uznaniu zasług dla nauki i Ojczyzny został zaszczytnie odznaczony. Na uroczystości byli obecni min. Świętosławski i wicemin. Ujejski,

* W Warszawie zmarł w ub. m. wybitny malarz batalista, Jan Rosen, ur. 1854 r. Malował on głównie obrazy historyczne i patriotyczne przeważnie z okresu niewoli.

* Z początkiem ub. m. Kuratorium finansowe Akademii Górniczej w Krakowie ogłosiło wynik części literackiej konkursu na pieśni górnicze i hutnicze. Nagrodzone teksty w liczbie 11 oddano Sądowi konkursowemu części muzycznej. Na konkurs muzyczny nadesłano wiele utworów, z których 3 nagrodzono kwotami po 250 zł. oraz kilkanaście kwotami mniejszymi (150—50 zł.). Celem konkursu było zastąpienie śpiewanych dziś pieśni obcych rodzimymi. Cztery nagrody spośród nagrodzonych otrzymał prof. Karol Guzikowski z Dąbrowy Górń.

* Nowy gmach Biblioteki Jagiellońskiej jest już na ukończeniu.

* Nauczyciel szkoły powsz. w Biskupinie za przyczynienie się do odkrycia osady bagiennej sprzed 2500 lat odznaczony został złotym krzyżem zasługi.

* Nagrodę literacką Nobla za rok 1935 otrzymał dramaturg amerykański Eugeniusz O'Neil. Irlandczyk z pochodzenia. Za rok 1936 w dziale literatury nie przyznano nagrody nikomu.

W dziale fizyki przypadła nagroda Nobla za rok 1936 uczonemu austriackiemu z Innsbrucku,

Hessowi i Amerykanowi w Passadena w Kalifornii Karolowi Dawidowi Andersonowi.

Za działalność pokojową za r. 1936 przyznano nagrodę min. spraw zagr. Argentyny Saavetra Lamoes. Taż nagrodę za 1935 r. postanowiono przyznać pisarzowi niemieckiemu v. Ossietzky'emu, który przez wiele lat gnębiony był w obozie koncentracyjnym. Wyróżnienie to rozdrażniło wielce rząd niemiecki.

Życie gospodarcze.

* Około 60 proc. uprawianych w Polsce drzew owocowych stanowią jabłonie, 14 proc. grusze, 12 proc. czereśnie i wiśnie, 9 proc. śliwy i około 5 proc. brzoskwinie, morele i różne inne. Obecnie mamy ok. 17 milionów drzewek owocowych. Wypada więc po pół drzewka na 1 mieszkańca Polski. (W Niemczech i Czechosłowacji po 3—4 drzewka na 1 mieszcz.). To też przywozimy masę owoców z innych krajów. W 1933 r. samych jabłek przywieźliśmy 60423 q za 3.385.000 zł. i 52018 q śliwek za ok. 2 miliony zł. Kilkanaście milionów zł. ucieka w ten sposób z naszego kraju. A przecież nasze gleby i klimat nadają się dla naszej jabłoni tak dobrze, jak w żadnym innym kraju.

Spżycie owoców w Polsce na głowę podniosło się z 5 kg. na 10 kg.). W Niemczech 50 kg., w Czechosłowacji 40 kg. na głowę).

* Bilans handlu zagran. Polski za m-c październik przyniósł saldo ujemne, wynoszące 899 tys. zł. Przywóz wyniósł 94.329 tys. zł. (1.226.950 ton).

* Wywóz węgla kamiennego z Polski wyniósł w październiku 848 tys. ton (we wrześniu 878 ton) w-g tymcz. danych.

* Ministerstwo Opieki Społecznej opracowało projekt pełnomocnictwa ramowego, upoważniającego Radę Ministrów do wydawania w wypadkach konieczności państwowej — rozporządzeń o skróceniu czasu pracy w górnictwie węglowym.

* Rada Ministrów uchwaliła preliminarz budżetowy na r. 1937/38. Budżet w wydatkach i dochodach wynosi 2.293 miliony zł. i jest wyższy od budżetu ub. r. o 72 mil. zł.

* Import surowców kolonialnych wzrasta stale. Za 10 miesięcy r. b. przywieźliśmy surowców kol. za 425 zł. (o 65 mil. zł. więcej, niż ub. r.). Surowców włókienniczych przywieźliśmy za 209 mil. zł., tłuszczów roślinnych (głównie z Afryki Równikowej franc. i z Konga Belgijskiego), o 68 proc. więcej, niż w ub. r., kauczuku o 43 proc., nasion oleistych o 43 proc., garbników o 38 proc., miedzi o 30 proc.

Udział kontyngentu afrykańskiego w imporcie zwiększa się. Ziarna kakaowe przywozimy w 90 proc. z Afryki ze Złotego Wybrzeża Afryka dostarcza nam tłuszczów roślinnych i technicznych, nasion oleistych, gum, żywic gumowych i in.

Po kontynencie afrykańskim drugim największym obszarem, z którego przywóz wzrasta, jest kontynent południowo-amerykański. Na tych terenach znajduje się polska emigracja osadnicza. W interesie naszym jest, aby surowce sprowa-

dzane przez nas, były wytwarzane przez emigranta i plantatora polskiego.

* W stoczni gdańskiej spuszczone na wodę nowy statek handlowy polski „Tatra” o pojemności 7.500 t. dla ruchu handlowego między Gdynią a środkową i południową Ameryką.

* W październiku złowili rybacy polscy 1.756.896 kg. ryb morskich wartości blisko miliona zł.

* Polska ma 11.101 spółdzielni z 2.565.718 członkami. Polskich spółdzielni jest 6352, ukraińskich 3092, niemieckich 868, żydowskich 769.

* Grzyby z Kresów Wschodnich wywozimy też do Palestyny. W październiku wywieziono ok. 10.000 kg. grzybów.

* W Polsce powstały dwie nowe hodowle lisów: w woj. warszawskim i pomorskim.

Sport.

* W zawodach lekkoatletycznych w Berlinie Noji w biegu na 3 km. odniósł wielki sukces, zajmując II miejsce za rekordzistą świata, Węgrem Szabo. Iso-Hollo zajął III miejsce.

* „Ruch” został mistrzem Polski, „Śląsk” spadł z Ligi.

* W niedzielę 29 ub. m. odbyły się między-miastowe zawody w piłkę nożną między Berlinem a Krakowem. W spotkaniu tem zrewanżował się Berlin, zwyciężając w stosunku 5 : 4.

* Dotychczas zgłoszono do zawodów balonowych 20 balonów. Polska wysła 3 balony. Zawody mają się zacząć 27 czerwca na stadionie w Hayzel (Belgia).

* Badania geologiczne doprowadziły do odkrycia bogatych złóż rudy manganowej na najbardziej na południe wysuniętym krańcu naszego państwa. — płaskowzgórzu Prełużne, w górach Czywczywskich na wysokości 1500 m. nad poziomem morza.

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

* W Sosnowcu powstało „Studium gospodarcze” Zagłębia Dąbr. Przedmiotem badań i prac studium będą zagadnienia: analiza rynku pracy, chałupnictwo, i rzemiosło, ogrodnictwo, sadownictwo, kwaciarstwo, aprowizacja Zagłębia, wytwórczość artykułów pomocniczych w przemyśle, przemysł artystyczny (m. in. „świątkarstwo”), pośrednictwo zawodowe i in. Do Rady Studium weszli p.p.: inż. J. Gallot, dyr. Wierzbicki, wicedyr. S. Wojciechowski i nac. Nawrocki.

* 21 listopada odbyło się w Zagłębiu Dąbr. „święto pracy” oddanej przez górników na rzecz bezrobotnych. W uroczystościach wziął udział min. op. społ. Kościalkowski.

* Rada Miejska w Dąbrowie uchwaliła budowę nowoczesnej szkoły powszechnej. W budynku znajduje się 12 dużych widnych sal lekcyjnych, kilka sal dodatkowych, w piwnicach oprócz kotłowni, kuchni i in. będzie urządzony basen do pływania. Koszt budowy budynku wyniesie 360.576 zł. Kubatura budynku mieć będzie 14.124 m. sz.

* W wyniku konkursu wystaw sklepowych w Zagłębiu jedyny dyplom uznania I stopnia otrzymała firma „Magazyn Współczesny” w Dąbrowie Gór. Poza tym przyznano kilka dyplomów II i III stopnia oraz listy pochwalne.

ROZRYWKI.

I. Dla uważnych czytelników Nr. 2 (41) „Powszechniaka“.

1. Wybitny działacz śląski, walczący o wolność ludu śląskiego, redaktor „Katolika“.
2. Gdzie leży wieś Panewnik?
3. Gdzie znajduje się osada bagienna sprzed 2500 lat?
4. Jaką znacie legendę strzemieszycką
5. Które drużyny zajęły pierwsze i drugie miejsce w Trzecim Dniu Sportowym „Powszechniaka“ w siatkówkę i dwa ognie?
6. Z czego będzie grupa przemysłowców produkować sztuczną wełnę?
7. Jaka jest pojemność nowego elewatora zbożowego w Gdyni?
8. Rekord szybowców długości lotu i na wysokość?
9. Ilu abonentów miało Polskie Radio w dniu 1. X. b. r.?
10. Gdzie powstał pierwszy oddział „Powszechniaka na Śląsku“?

II. Wizytówki.

M. W I E S Ł O C Y

T. O R D E R A K

E. S Y N I C Z

P. K R E T O N U R

Odgadnąć miejsce
zamieszkania

Odgadnąć zawód
właścicieli wizytówek

III. Łamigłówka.

Ułożyć 7 wyrazów o podanych znaczeniach. Gwiazdki oznaczają litery, które — kolejno wypisać — dadzą rozwiązanie.

*						*
	*					*
		*			*	
		*			*	
			*	*		
			*	*		

ZNACZENIE WYRAZÓW:

- 1) Manowce
- 2) Astronom polski
- 3) Opuścić kogoś
- 4) Narzędzie do rąbania
- 5) Rytmiczny chód w tańcu
- 6) Roślina motylkowata, służy jako pasza
- 7) Nieprawdopodobnie wielkie sumy.

Rozwiązanie przesyłać do 7 stycznia włącznie.

Przeznaczamy do rozlosowania kilka nagród za dobre rozwiązanie przynajmniej 2 zadań.

Dodatkowo losować będą nagrody rozwiązujący wszystkie zadania.

Są jeszcze do nabycia egzemplarze Nr. 2 (41) „POWSZECHNIKA“.

POWSZECHNIACY!

Ogłaszamy „**Wielki Konkurs Powszechniaka**“, konkurs jakiego jeszcze nie było na łamach naszego pisemka.

Może wziąć w nim udział każda uczennica i każdy uczeń szkół Zagłębia Węglowego. Wszyscy—gdzie tylko dociera „Powszechniak„.

Łatwe zadanie — Piękne nagrody.

Napisz w jednym zdaniu, co myślisz o „Powszechniaku“.

- Informacje: 1. Zdanie winno być treściwe i jasne.
2. Zdanie nie może być zbyt długie.
3. Mogą być także dwa, a nawet trzy **krótkie** zdania.
4. Odpowiedź nadesłać na kartce wielkości zeszytu starannie wypełnionej w następujący sposób:

<u>Wielki Konkurs „Powszechniaka“</u>	
(myśli)	
Miejscowość	Szkoła Nr. klasa
Nazwisko i imię.	

4. Najlepiej napisane myśli zostaną wydrukowane w pisemku wraz z nazwiskami, a pomiędzy ich autorów zostaną rozlosowane piękne nagrody.
5. Komitety Redakcyjne w każdej szkole zbierają odpowiedzi uczniów, a następnie zbiorowo przesyłają do Redakcji „Powszechniaka“ najpóźniej do dn. 15 stycznia.

Konkurs z nagrodami na artykuły.

TEMATY:

1. Opisać ładnie przybraną choinkę (która będzie w domu lub w szkole).
2. Jakie zwyczaje zachowywaliśmy w domu w okresie świąt Bożego Narodzenia?
3. Jak chodziłeś z kolędnikami (z Herodami, z gwiazdą). Opisać przygotowania, wrażenia.
4. Co najbardziej radowało mnie w okresie świąt Bożego Narodzenia?
5. Wypisać pięknie i ozdobić myśli, przysłowia, odnoszące się do okresu świąt Bożego Narodzenia.
6. Obrazek z przygotowań przedświątecznych (w domu lub na ulicy).
7. Opowiadanie, w którym występować będzie rodzeństwo. Treść zaczerpnąć z okresu świąta. Humor pożądany.

- Objaśnienia:**
1. Należy wybrać jeden z tematów na konkurs.
 2. Pisać można tylko na arkuszach papieru prośbowego. Pismo musi być staranne.
 3. Praca musi być napisana samodzielnie. Temat 6 i 7 zabarwić humorem, także i 3-ci. Praca na temat 4 może mieć wygląd albumiku. Wypisane zdania poszczególne, względnie stronicie mają być ozdobione rysunkowo.

4. Termin przysyłania artykułów — do 15 stycznia.
Najlepsze prace będą wydrukowane w „Powszechniaku“.
Jako nagrody przeznaczamy ładne grube książki.

Listonosz i pani Grochalska.

Listonosz: Pani otrzymała od synowej z Bytomia list polecony i proszę mi odbiór potwierdzić własnoręcznym podpisem.

P. Grochalska: Nic panocka nie rozumia.

Listonosz: Sucheście ino muter. Wasza Schwiegertochter z Bytomia napisała wam Eischreibebryf, wtory wam

przynosza i podpiszcie mi, żeście go dostali.

P. Grochalska: Teroski panocka rozumia. Widzom, jak to nasi byamtry (urzędnicy) po polski dobrze godać poradzom, jak ino kecom.

Jochimczyk Józef

Mysłowice, szkoła Nr. 1, kl. VIa

NASZE SPRAWY

Koleżanki i Koledzy!

Rozpoczynamy gromadzenie Funduszu na założenie drukarni „Powszechniaka“. Wierzymy, iż z Waszą pomocą uda nam się zrealizować ten doniosły dla naszego pisemka plan. Wykaz ofiar na Fundusz prasowy zamieszczać będziemy od następnego n-ru. Ofiary składać można na konto P. K. O. 143.770 z zaznaczeniem celu wpłaty na odwrotnej stronie blankietu.

Następny numer

wydamy na początku lutego (w styczniu się nie ukaże). Dalsze numery wychodzić będą w pierwszej dekadzie miesiąca.

Należności i zaległości

prosimy wpłacić jak najrychlej. Wskutek znacznych zaległości mamy wielkie trudności finansowe. Prosimy przyjść nam z pomocą, abyśmy mogli wywiązać się z naszych zobowiązań finansowych (druk pisemka i in.).

Nasze Konkursy

Zwracamy uwagę na dwa konkursy z nagrodami (str. 2). Zachęcamy do wzięcia w nich udziału. Za niewielki wysiłek otrzymać można ciekawą grubą książkę jako nagrodę. **Każdy powinien wziąć udział w ogłoszonych Konkursach.**

P. Opiekun „Powszechniaka“ odwiedzać będzie Czytelników w szkołach po feriach świątecznych. Zapowiada przytem miłe dla Was Czytelniczek i Czytelników niespodzianki. Plan odwiedzin zamieszczony będzie w n-rze czwartym.

Powszechniacy!

**Kupujcie książki i materiały piśmienne tylko
w Księgarni Ludowej, Dąbrowa Górnicza,
ul. Sobieskiego Nr. 7b.**

Odpowiedzi Redakcji.

W. P. Ewich Henryk (Skoczów). Oddział „Powszechniaka“ może być utworzony w miejscowości, w której przynajmniej dwie szkoły zechcą współpracować z redakcją. Decyzję założenia oddziału należy powziąć na organizacyjnym zebraniu przedstawicieli ucni starszych klas oraz p. p. nauczycieli szkół miejscowych. O utworzeniu oddziału należy powiadomić redakcję, podając imię i nazwisko p. opiekuna oddziału oraz zarządy miejscowych Komitetów. Na życzenie organizatorów oddziału „Powszechniaka“ w Skoczowie może przybyć na organizacyjne zebranie p. Opiekun pisemka (według jego zapewnienia) po uprzednim ustaleniu terminu. Za gotowość zajęcia się wspomnianą sprawą serdecznie dziękujemy.

Farużanka Stefania (Skoczów, Szk. Nr. 2). Artykuł umieściliśmy. Prosimy o wzięcie udziału w konkursach n-ru grudniowego.

Paszek Maksymilian (Katowice, Szk. Nr. 15). Zamieścimy. Proszę nam przysłać coś z życia szkoły, klasy, czy tylko Kolegi.

Gluzerman Sz. (Dąbrowa G.). Umieścimy w nast. numerze.

Bujnik Franc. (Rossosz VII). Może by Kolega zorganizował konkurs na artykuły w Waszej szkole (na kilka tematów). Cieszylibyśmy się, gdybyśmy otrzymali od Was całą paczkę artykułów na tematy z życia szkolnego. Czekamy na nie. A pamiętajcie o zniżonej opłacie za przesyłkę w kopercie niezaklejonej. Przeczytajcie w n-rze pierwszym

Pytał głupi mądrego, na co rozum zda się?

Mądry odpowiedział:

— Aby było jasnym dla każdego,
że jak iść po bławaty to — do „Współczesnego“!

„MAGAZYN WSPÓŁCZESNY“

Dąbrowa Górnicza, ul. Kr. Jadwigi 2.

Największa firma chrześcijańska galęzi włókienniczej w Zagłębiu!

Najkorzystniejsze źródło zakupu wszelkich towarów bławatnych!

Oddziały „Powszechniaka“

Mysłowice — Szk. Nr. 1, p. Aureliusz Dziunikowski. **Sosnowiec** — Szkoła Nr. 6, Wawel p. Antoni Zawolik. **Będzin** — Szkoła Nr. 3, p. Helena Podlińska. **Strzemieszyce W.** — Szkoła Nr. 1, p. Juliusz Makiewicz. **Grodziec** — Szk. Nr. 1, p. Zofia Polakówna

Komitet Redakcyjny: Sołtysikówna Wanda, Kowalik Bogusław, Pepkówna Janina, Trenda Józef, Brosiówna Krystyna, Waclawikówna Halina, Popiołek Jan Godzie Bogusław.

Administracja: Opiekunka p. Adela Bartysówna, Sikora Zygmunt, Wierzbicki Alfred, Kocyba Lucjan.

Sekcja Propagandowa: Opiekun p. Tadeusz Krasulak.

Numer konta P. K. O. 143.770.

Cena numeru 10 gr. Prenumerata roczna 1.20 zł. (z przesyłką).

Adres Redakcji i Administracji: Dąbrowa Górn., Okrzei 41, Szkoła Nr. 3.